

Radovan Brenkus ŚNIENIE Z BESTIĄ (fragmenty poematu)



Urodzony w Bardejowie – Słowacja. Wydawca, krytyk literacki, tłumacz literatury z języka polskiego na język słowacki. Autor pięciu tomików poetyckich oraz jednego zbioru opowiadań prozą. Laureat wielu nagród literackich.

Być w podziemiu o niebo wyżej
znaczy unieść cień z zaświatów na lądzie
i w zorzach nie śpiewać ody do śmierci.
W twoim królestwie, spoza widnokregu
wyziera korona bogini. W nim
nie dziękuje się za bicz, nikt się jej nie kłania.
Kiedykolwiek patrzę na ciebie,
widzę się tam, gdzie nie jestem.
Na zawsze zanikła, a przecież całkiem
inna, o krok przyłapana gdzieś indziej.
Przeze mnie jesteś czułym i okrutnym księżycem.
Kiedy jestem w pełni, anioł pogłębia studnię,
a kiedy w nowiu, ssak kopie grób.
Tak niewyraźnie się śpi na granicy cienia,
tak nieobecnie, że się śni błękitnie.
I chociaż stąd, gdzie się niczego nie czuje,
pochodzi zapomnienie, a ludzie z niego
bez ustanku wydobywają słońce,
fałszywe ły, co łakną odwrócenia deszczu,
nie rozrzedzą tego wężła oazy.

Nieskończoną opowieść o wtaczaniu kamienia

rozpoczęła noc, na północ od dziejów
wybuchła z wolna w zaraniu.
Stąd nie widać ubiczowanego,
smakowania zakazanego owocu
ani wygnania za karę. Nikt
nie jest winien, że ojciec przeklął dzieci.
Ciągnie mnie do bardziej urzekającej wiary,
dla której śmiertelnik bywa zbyt młody:
w niej śmierć przestaje być niezbędna,
aby sam mógł sobie ją wybrać.
Od kiedy przeszłam przez proch
i wzięłam wodę z jego zakątków,
gdzie nie ma śladu po niebie ani piekle,
pod moimi nogami wznosi się trawa.
Jakkolwiek w pokoleniach pada wina,
tylko tak jak powracają burze.
To jest moja opowieść, czyjaś opowieść,
która wielokrotnie milczy,
kiedy śnię z bestią.

Kiedy śnię z bestią,

grzeje mnie w krwawieniu kosmosem
tunel niepokrzywiony bogiem.
Jak komicznie stawia się doczesny dom,
tak tragicznie się wierzy w cokolwiek wieczne.
Nawet śnieg nie topi się na rozkaz.
Dlatego dziewicze serce przed nim
boleje uporczywiej niż naznaczone,
smutek osamotnionych bogiń
przypomina spoczynek martwych
na kamieniu. W ołowianym zmierzchu
chodzi o odzwierciedlanie aniołów,
gdy spala się noworodki.
Raj – przepiękna trumna,
z powodu której zapomina się o człowieku.
Taki sennik dotyków dmuchacze
podają z rąk do rąk,
z mgły do mgły na języku.
Aby zbywalne dziecko rosło
na traceniu serca.

Tłumaczenie: Marta Pelinko

Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka siedmiu tomików wierszy i zbioru opowiadań *Nusia*. Obecna prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, należy też do Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

Głupi

ślizgamy się
po wyswiechtanej
scenie Europy
wszystko już odkryliśmy
teraz Boga poprawiamy
wciąż uprawiając guśla
niezmienni wierzymy
w dalszą ewolucję
różni nas od przodków
jedynie uniseks
chowamy śmierć
za obrazami dni
bez pamięci
a ona opasła
naszą bezsilnością
wyskakuje
jak diabeł z pudełka
chichocząc płasą
w tarantelli de la morte
i woła – głupi,
głupi, głupi....

dłonie losu

uścisk
pocałunek
pięścionek
obrączka
rękawiczki
spłecione palce
różaniec

starość

udają że Go poszukują
a wiem że jest
w duchu powtarzam
przecież po to urządził
starość abyśmy mieli
czas na medytacje
cierpieli i nie zawracali
sobie głowy ulotnymi
uczuciami
starość to czas
powrotu

spowiadamy się
sami przed sobą
sami też rozgrzeszamy
mamy własny
kodeks moralny
wrzucamy swoje ogryzki
za płot cudzej
wolności
plujemy aby
zostawić ślad po sobie

w rozrzuconych macewach
zapisany los
narodu
strąconego
z piedestału
życia

źdźbło trawy mizernej
odrodzone z ciemności
śpiewa Panu
dziękczynny psalm
i wzrasta w siłę

w zielone łąki
zmartwychwstania

nauczyłeś mnie
patrzeć na miłość
jak przez zadymione szkło
w czasie zaćmienia słońca

miłosny list

ustami otwórz
miłosny list
muśnięciami warg czytaj
pieszczotą dłoni ucz się na pamięć
ciszą zawołaj
moje ciało usłyszysz

Maria Stefanik



Mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej, które zainspirowało ją do rozpoczęcia w 2005 r. twórczości poetyckiej, głównie o tematyce regionalnej, religijnej i historycznej. Wydała osiem tomików wierszy; najnowszy *Światło z ziemi* (2022). Nagradzana na wielu ogólnopolskich konkursach literackich.

Prometejski ogień

Z Olimpu twojej wiedzy
tablicy niespokojnych myśli
labiryntów alchemika
nieustających frakcji nocą
wniosłeś swoim imieniem z łaciny
Ignacy – ogień
dla przyszłości

Pionierskim wynalazkiem
lampy naftowej
na szpitalu salony dwory
wiejskie chałupy
by wszechobecne światło
z katedry nauki
pokonało mrok
dla społecznej potrzeby

4 XI 2021

Głos kamienicy w Rzeszowie

Do dzisiaj żyję w wątlej postaci
obleczona kamieniem
okrywam w pajęczą nić
rodzinę Łukasiewiczów
w dwóch wiekach historii

Słyszę echo gimnazjalnych nauk
braci Franciszka i Ignacego
i nieznanymi lokatorów
w recytacji Ody do młodości
wzniosłych myśli
pełne rewolucyjnych haseł

Czuję puls życia właścicieli
Józefa i Apolonii Łukasiewiczów
gdy po ustaniu dzierżawy w Zadusznikach
zamieszkali tutaj w 1830 roku
Byłam świadkiem przy ich odejściu –
z kirem na obrazach

Wizytuję nauczycielską pensję
Karoliny Krynickiej
i patriotyczne jej odbitki

Choć sędziwa – stoję w szeregu ulicy
przebudzona tradycją 3 Maja

1 XI 2021

Renata Giża



Poetka, mieszka w Rakszawie. Laureatka literackich nagród i wyróżnień. Należy do Grupy Twórczej Inspiratio działającej przy Centrum Kultury Gminy Łańcut. Współautorka wielu antologii i almanachów. Autorka tomików wierszy *Między zmierzchem a brzaskiem* (2021) oraz *W harmonii z przyrodą* (2021).

Żdźbło

samotne żdźbło
tkwi wśród rozległych pól
dostojne w swym naturalnym pięknie

raz po raz trąca je wiatr
kołysze nim niby trzcina
targa pustą tutką
i świszcze melodie dzieciństwa

ciekawe świata po horyzont
wybująło ponad złote łany zbóż
patrzy na kłosa
bezdźwięcznie dzwoniące

nieświadome
starcia z nadciągającą burzą
złamania przez wiatr

7.07.2020

Nocą

zachmurzyło się
czy to już noc

ciemnawo
nawet srebrne cekiny gwiazd
przyklejone do pułapu nieba
trzymają się go pięcioma ramionami
nie chcą blaskiem płoszyć ciszy
rozciągniętej między zmierzchem a brzaskiem

sny wszystkich ludzi uniosły się
pod sklepienie niebieskie
tylko wychudzony księżyc
nieśmiało wychyla twarz
samotnik taki
jak niejeden człowiek na ziemi

30.03.2018

Aleksandra J. Starostecka



Z zawodu jest nauczycielem-bibliotekarzem. Członkini Stowarzyszenia Autorów Polskich. Drukowała w almanachach, czasopismach, m.in. w naszym magazynie literackim „Wers”. Wydała zbiory poetyckie *Moja woda* (2011), *Jeszcze raz* (2012), *Pod powiekami* (2014), *drzwi* (2016), *Inny* (2018), *Trudno rozmawia się z milczeniem* (2020), *Wczoraj i dzisiaj* (2022).

w pogodę i niepogodę

frasesami oszałamiasz
pojąć próbuję intencje
by nie zwariować
albo ubierasz chłodno
w rozczarowanie
jakbym była manekinem

rób życie co chcesz
przetrywam może
codziennie twoje dobre kęsy
chwytam
w pogodę i niepogodę
mają sens
wciśnięte
między oswojone nudne łyzy

przeznaczenie

byłam rybą
tu i tam pływałam

zawsze niespokojna
zawsze wystraszona

tak naprawdę
szukałam swojego miejsca

dziś nie rozumiem
początku ani końca

burzowe chmury

usiądź przy mnie
pozwól twoich myśli posłuchać

niech odsuną burzowe chmury
a pierzchnie strach
co zadziornie podnosi znów głowę

do Boga się modlisz
ja do człowieka
by pamiętał że nim jest

więc pozwól